

## MŁODZIEŻ A PISMO ŚWIĘTE

Nie chcę poruszać tego tematu abstrakcyjnie. Brak mi takich kompetencji, ani też nie mam na to czasu. Zamierzam raczej odnieść się do konkretnych doświadczeń, poczynając od swych osobistych wspomnień.

Pismo święte odkryłem już we wczesnych latach swej młodości. Przyczyną tego odkrycia była wielka ciekawość, rozbudzona przez tajemniczą zasłonę, za którą ukrywano wówczas tekst biblijny. Bezpośredni dostęp mieliśmy tylko do wszystkich Ewangelii, natomiast pozostałe księgi znaleźliśmy właściwie bardzo mało. Musieliśmy zadowolić się fragmentami czytanyymi po łacinie w czasie liturgii. Zadawałem wówczas sobie pytanie: Jeśli Pismo święte jest — jak powiadają — tak bardzo ważną księgą, listem Boga, skierowanym do Jego synów, dlaczego nie możemy znać całego jego tekstu? Pamiętam owe liczne pielgrzymki odbywane do miejscowej księgarni w poszukiwaniu tekstów biblijnych, które tak bardzo pragnąłem poznać.

Nie wystarczy jednak tylko włożyć księgę w ręce chłopca, aby zaspokoić ową jego ciekawość. Trzeba jeszcze ukazać mu jej kontekst, udzielić mu pomocy, podać klucz i zachęcić do lektury. Tak więc pierwszy poważny kontekst lektury Pisma świętego dostarczyły mi studia klasyczne, kiedy to zacząłem szukać w nim tekstów, które przemawiałyby do mnie tak, jak mówiły wielkie arcydzieła starożytne. Pamiętam, że ze szczególnym zainteresowaniem czytałem Księgę Hioba. Wychodząc od Ewangelii, powoli krok po kroku odkrywałem też bogate jej orędzie.

Jednakże dopiero kilka lat później, w czasie studiów biblijnych, zobaczyłem, jak rozwiązuje mi się wiele trudności, jak otwierają się przede mną różne drogi pozwalające prawdziwie rozkoszować się tekstem. Wtedy jednak nie byłem już młody, ani nie miałem wystarczającego kontaktu z młodzieżą, aby przekazać jej to, co mnie poruszało i czyniło na mnie tak wielkie wrażenie.

Okazja do tego nadarzyła mi się zaraz po tym, jak zostałem arcybiskupem Mediolanu. Kilku młodych ludzi poprosiło mnie, abym nauczył ich modlić się Pismem świętym. Lekcje te odbywaliśmy na świeżym powietrzu, siedząc na ziemi w zacisznym zakątku miasta. Na koniec zapytano mnie: Czy biskup może nam pokazać, jak da się zastosować w praktyce to, co nam objaśniał?

W odpowiedzi na to wyznaczyłem im spotkanie w Katedrze, nie wiedząc nawet, ilu przyjmie to zaproszenie. Wielkie było moje zdumienie, gdy nie tylko ich liczba wzrastała za każdym razem, aż do wypełnienia ogromnej Katedry Mediolańskiej, lecz gdy także ich uwaga była zawsze wytężona, a milczenie — wymownie głębokie. Po wprowadzeniu w lekturę wybranego fragmentu pozostawiłem długi czas na refleksję osobistą i muszę przyznać, że chwile te zawsze były wypełnione.

W ten sposób uświadomiłem sobie to, do czego mogłem już dojść teoretycznie: trawiący tylu młodych ludzi głód Pisma świętego! Głód ten jest dziełem samego Ducha Świętego, w związku z czym trudno jest go umotywować czysto logicznymi wywodami. Mimo to spróbuję ukazać niektóre jego przyczyny.

Młody człowiek czuje w sobie wielką potrzebę poznania siebie, wprowadzenia porządku w zgiełku własnych opinii, uczuć, bodźców. *Lectio divina* pozwala mu się spotkać — w sposób zdyscyplinowany i uporządkowany — z tekstem, który kryje w sobie bogactwa, lęki i sprzeczności ludzkiego życia. Kiedy czytam lub wyjaśniam jakiś fragment, zdarzają się chwile, że aż dreszcze wstrząsają ciałem lektora lub słuchacza, który czuje wyraźnie: Tekst ten mówi o mnie; ten tekst opisuje moje przeżycia! Czuję się zrozumiany i wytłumaczony i wiem, że to wyjaśnienie mnie samego pochodzi od Tego, który uczynił moje wnętrze, który mnie zna na wylot. Jest to niezwykle doświadczenie wewnętrzznego oświecenia.

Dzięki tej pomocy młody człowiek może zrozumieć siebie samego, co więcej, czuje się zrozumiały przez Kogoś, kto go kocha i zna, a kochając, ukazuje całą prawdę o nim. Podczas czytania tekstu biblijnego dokonuje się akceptacja siebie, co jest dla młodego sprawą niezwykle ważną. Wielu bowiem chłopców i wiele dziewcząt nie akceptuje siebie. Są oni wewnętrznie niezadowoleni z siebie, nawet jeśli ukrywają to prawie przed wszystkimi oraz w swym zachowaniu są zuchwali i pewni siebie. Przy czytaniu Pisma świętego sztywność ta zanika, gdyż mogą wówczas ujrzeć w pełnym świetle całe pogmatwane życie ludzkie, dostrzegając zarazem drogę wyjścia ze swej sytuacji. Jednym z najbardziej podstawowych orędzi Pisma świętego, począwszy od Abrahama aż do Apokalipsy, jest: „Odwagi, nie bój się, Ja jestem z tobą, jesteś cenny przed mymi oczyma, rozumiem cię, ufam ci i powierzam ci ważne zadanie w życiu...” Te i podobne słowa mają dla młodego człowieka wielkie znaczenie.

Jedną z poważnych trudności stanowi dla młodzieży zło, które widzi ona wokół siebie w świecie. Z trudnością tą boryka się każdy

człowiek, także ludzie dorośli, lecz dorastający chłopiec (lub dziewczyna) spotyka się z tajemnicą zła po raz pierwszy, nie potrafi znaleźć jego uzasadnienia i czuje się nim głęboko zraniony i zgorznięty, czy też wręcz wewnętrznie nim zmiądzony. Potrzeba przejść długą i uciążliwą drogę, aby nauczyć się szukać właściwej nań reakcji, takiej, która nie byłaby ani rozpaczą, ani też rezygnacją w obliczu tajemnicy ciemności. Zdecydowany krok ku dojrzałej postawie dokonuje się w modlitewnym spotkaniu z Pismem świętym. Młody człowiek zauważa, że Biblia nie przemilcza prawdy o złu, że zna je na wylot i nie łudzi się co do ludzkiej przewrotności, a zarazem pokazuje drogę prowadzącą do zwyciężania zła dobrem, jak to ma miejsce w ewangelicznych Błogosławieństwach i na Krzyżu. W niektórych prawdziwie niezwykłych przypadkach mogłem doświadczyć uzdrawiającej mocy opisów biblijnych, działającej w osobach zmiądzonych życiem, jakimi są na przykład młodzi więźniowie. Pamiętam, jak po raz drugi czytał z uwagą Psalm 51, *Miserere*, pewien młody więzień po moim wyjaśnieniu owego tekstu w Katedrze. Zrozumiałem wówczas, jak skutecznie działa Duch Święty poprzez strony Pisma świętego. Pamiętam też inną chwilę, kiedy to czytano jakiś psalm przed dziewczętami zamkniętymi w więzieniu: słuchały go z zapiętym tchem, chłonąc każde jego słowo. Czuło się, że słowo Boże dotknęło niemal namacalnie ich wnętrza.

W tym miejscu można by zapytać, jak się ma egzegeza „naukowa” do interpretacji Pisma świętego, dokonywanej przez młodzież. Nie chcę tu powtarzać słusznych i trafnych wypowiedzi zawartych w dokumencie Papieskiej Komisji Biblijnej: *Interpretacja Pisma świętego w Kościele* (opublikowanym w 1993 r.), które dotyczą relacji między naukowymi metodami interpretacji a odczytywaniem Pisma świętego w życiu różnych wspólnot. Wiem z doświadczenia, że wielu młodych nie ma przygotowania historycznego, literackiego lub hermeneutycznego do jego lektury bardziej pogłębionej. Wszakże z całą otwartością przyjmują oni wszystkie te wstępne wiadomości, które zarysowują kontekst danego tekstu oraz sprawiają, że osobiste jego czytanie przynosi obfite owoce. Trzeba zresztą przyznać, że w obecnych czasach istnieje coraz więcej pomocy biblijnych, które stały się łatwo osiągalne przez wszystkich. Nie jest zatem rzeczą trudną udostępnienie ich także młodzieży, która nie ma zbyt dużego przygotowania naukowego, aby przyjąć owe podstawowe wartości przenikające każdą stronę Pisma świętego i przemawiające do każdej osoby, która zaczyna nabierać pewnego doświadczenia życiowego i stawia swe pierwsze pytania.

Zresztą pozytywne przyjęcie „ludowego” sposobu odczytywania Biblii w Ameryce Łacińskiej i w innych krajach pokazuje, że także ludzie prości, jeśli dobrze się nimi pokieruje, mogą z zapartym tchem czytać opowiadania biblijne i wydobyć z nich jasne światło i natchnienie w odniesieniu do własnego życia, a nawet są w stanie wskazać na takie aspekty tekstu, których — być może — nie zdołała uchwycić egzegeza bardziej abstrakcyjna.

Na czym polega owa metoda praktyczna, zastosowana przeze mnie zwłaszcza w celu przybliżenia grup młodzieżowych do tekstu biblijnego? Sam osobiście koncentrowałem się na tym, by doprowadzić młodzież do modlitwy Pismem świętym. Mając przed oczyma taki właśnie cel, skorzystałem z metody najprostszej i najbardziej dostępnej, tzn. z tradycyjnych stopni: *lectio* — *meditatio* — *oratio*. Mówiąc bardziej konkretnie, starałem się skłonić młodzież do postawienia sobie trzech pytań: co w ogóle mówi dany tekst, co on mówi do mnie samego, a wreszcie co ja mówię do Pana, który przemawia do mnie w tym tekście?

Najpierw staram się więc pokazać, że pierwszy stopień, czyli czytanie oraz uważne zagłębianie się w treść, kiedy usiłuje się uchwycić to, co tekst mówi w swym kontekście, jest ważnym ćwiczeniem, którego nigdy nie można pominąć, nawet jeśli jakiś fragment jest na pozór dobrze znany. Z całą starannością należy wyłowić różnorodne elementy tekstu, posługując się wskazaniem „analizy retorycznej” i „narratywnej” (por. cytowany wyżej dokument Papieskiej Komisji Biblijnej, I. B). Dzięki danym otrzymanym metodą historyczno-krytyczną młody człowiek z niemałym zdumieniem zauważa, że zaczynają ożywać przed nim poszczególne postacie opowiadania, zawarty w nim splot akcji, dynamika uczuć, bogactwo symboli i wyobrażeń. Jest to pierwsze bardzo ważne odkrycie: ten tekst jest naprawdę interesujący, jest bogaty w treść i urzekający!

Drugi stopień: „Co ten tekst mówi do mnie”, polega na wyłonieniu istotnego i trwałego orędzia, które w biblijnym przekazie odnosi się do każdego mężczyzny i każdej kobiety oraz jest aktualne w każdym czasie, niezależnie od konkretnych okoliczności historycznych, w których się ono zrodziło. Można tu przywołać na pamięć podstawowe pojęcia z historii zbawienia i teologii biblijnej, aby zrozumieć, w jaki sposób dane orędzie kroczyło poprzez wieki. Szczególną uwagę należy tu zwrócić na egzystencjalne znaczenie opisu biblijnego, na to, z jak wielką umiejętnością ukazuje on wielkie archetypy ludzkiej psychiki oraz odsłania równoczesne istnienie obok siebie dobra i zła wewnątrz każdego z nas. Taka

właśnie medytacja może wywołać w człowieku okrzyk zdumienia: ten tekst mówi o mnie, o moich przeżyciach!

Jednakże rzeczą istotną jest ukazanie trzeciego stopnia metody *Lectio divina*, na którym dokonuje się spotkanie z osobą Jezusa w kontemplacji, w rozmowie, modlitwie wstawienniczej. Właśnie na tym etapie młodzież angażuje się najbardziej i dostrzega, że Pismo święte nie jest księgą taką, jak inne, być może tylko umiejacą bardziej zgłębić ludzkie serce, lecz całkowicie różni się od wszystkich innych ksiąg, ponieważ sam Jezus Chrystus jest obecny z osobą czytającą i udziela się jej za pośrednictwem zapisanych tam słów. Wielu młodych przeżywa, wbrew zaprzeczającym temu pozorom, głęboką samotność. Również z tej przyczyny czynią oni wszystko, aby nie pozostać sam na sam ze sobą i jak najdłużej bawić się w towarzystwie innych. Odkrycie, że przed słowem Bożym nie jesteśmy sami, lecz znajdujemy w nim Osobę, która przemawia i otwiera się na nas za pośrednictwem poruszających nas słów, stanowi dla młodego człowieka źródło wielkiej radości, pewności i ufności w świecie.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC